Rok II Tarnów, dnia 18 listopada 1934 Nr. 46

NASZA SPRAWA

Ilustrowany tygodnik katolicki Diecezji Tarnowskiej



Święty Stanisław Kostka, Patron młodzieży

Orędzie Arcypasterza do młodzieży

Z okazji „Święta Młodzieży", zorganizowanej w Katolickiem Stowarzyszeniu, wydał nasz Arcypasterz, JE. Ks. Biskup Dr. Franciszek Lisowski następującą odezwę do młodzieży w Diecezji:

DROGA MŁODZIEŻY!

Ad maiora natus sum!
Do wyższych rzeczy jestem stworzony!

Uroczystość św. Stanisława Kostki wznosi myśl naszą i serce nasze do sfer niebiańskich, do tych dusz szczęśliwych, które przez Boga wybrane, przy Jego pomocy i przez swą współpracę z łaską Bożą, przez moplitwę i cierpienie, przez trud, walkę i zwycięstwo otrzymały szczęście, jakiego oko nie widziało, ucho nie słyszało i ludzkie serce nie odczuło.

Młodzieży Ukochana, spojrzyj tam wgórę okiem żywej wiary, a zobacz, jak te dusze błogosławione świecą, jak gwiazdy wspaniałe na niebie św. Kościoła. Spojrzyj, a ku wielkiej radości Twego serca polskiego zobaczysz na tle niebios cudnym blaskiem jaśniejących **Świętych i Błogosławionych Polski, tej Matki Świętych.**

A jest ich mnóstwo. Zobaczysz tam pierwszego męczennika św. Wojciecha, — Dobrego Pasterza, ofiarującego życie za owieczki swoje, św. Stanisława Szczepanowskiego, — Królewicza św. Kazimierza, — sławę narodu polskiego i chlubę wszechnicy krakowskiej, św. Jana Kantego, — dominikanina św. Jacka, — pięciu świętych pustelników: Benedykta, Jana, Mateusza, Izaaka i Krystyna, — świętych męczenników Andrzeja i Benedykta, tudzież błogosławionego Andrzeja Bobolę. Zobaczysz tam wielu Błogosławionych: Wincentego Kadłubka, Jakóba Strzemię, Jana z Dukli, Szymona z Lipnicy, Czesława, Melchjora Grodzieckiego, Jana Sarkandra i zobaczysz tam również wiele Świętych i Błogosławionych Polek: Jadwigę, Kingę, Bronisławę, Salomeę, Jolantę.

Ukochana Młodzieży, czy nie widzisz tam jeszcze jednej, przecudnym blaskiem jaśniejącej gwiazdy? To przecież **Twój Ukochany Patron św. Stanisław Kostka!** *To „benjaminek wśród świętych", jak go pięknie nazwał papież Benedykt XIV. To serafin w ciele ludzkiem, to ozdoba nieba i ziemi, „młodziutki w latach, a wielki w zasługi".*

Gdy artysta ma malować lub rzeźbić, wpatruje się w swój ideał, jaki sobie wytworzył w duszy i pragnie każdy szczegół przenieść na płótno lub marmur. — I Ty, mój Drogi, masz w swej duszy wyryć i wyrzeźbić obraz dobrego katolika i prawego Polaka. — Masz więc wzór i ideał, w który masz się wpatrywać, św. Stanisława, a co zobaczysz, masz przenieść na swą duszę.

Patrz, a zrozumiesz, że młodzież — to nadzieja lepszej przyszłości Kościoła i Ojczyzny, to kwiat narodu, ale kwiat bardzo delikatny i bardzo wrażliwy na dobre i złe wpływy, wśród których wzrasta. Zrozumiesz, że życie, to nie zabawa, to nie sport, to nie gra, to nie pieśń, ale życie — to dzierżawa, z której masz zdać rachunek surowy na sądzie Bożym, to czas orki i siejby na przyszłe żniwo, to czas pracy, zarobku, zasługi. Będziesz tedy poważnie patrzył na czas swej młodości, tak bardzo krótki, a tak niesłychanie poważny. Nie będziesz tracić czasu, ale pracować, gdyż czas jest darem Bożym, a zmarnowany okres młodości, to strata niepowetowana.

„Daremne skargi, próżny trud,
Bezsilne złorzeczenia,
Minionych czasów żaden cud
Nie wróci do istnienia".

Zrozumiesz, mój Drogi Młodzieńcze, że z pracą łączyć trzeba modlitwę, że modlitwa, to szczytny przywilej człowieka, to najpiękniejsza z mów ludzkich, to dług serca, to oddech duszy. Modlić się będziesz na wzór św. Patrona Twego do Najśw. Matki, — która go cudem przywróciła do życia w Wiedniu i kazała mu wstąpić do zakonu Jej Syna. Za wzorem św. Stanisława szukać będziesz siły w pracy i w cierpieniu w Eucharystji, w tym Chlebie żywym, Chlebie, który z nieba zstąpił. A gdy zasmakujesz w tym Chlebie, — znajdziesz prawdziwą radość, ten objaw wewnętrznego zadowolenia i spokoju, który Cię nie opuści nawet w ucisku i w utrapieniu, tę pogodę, niby aureolę Świętych, bijącą z Twego oblicza. Wówczas zbrzydną Ci uciechy ziemskie, bo za Stanisławem zawołasz:

„Do wyższych ja urodzon jestem rzeczy,
Więc iść mi trzeba tam, kędy Człowieczy
Syn przez lę ziemię szedł, iść z mocą, wiarą,
Ku roztworzonym wieczności bezmiarom".

Zrozumiesz, mój Drogi, że Twój największy skarb, to Bóg, że za nic w świecie tego skarbu nie utracisz, ale **raczej wybierzesz śmierć, niż grzech,** *raczej wszystko zniesiesz, wszystko wycierpisz, tak jak św. Patron, który znosił prześladowanie, poniewieranie, bicie, kopanie, istne tortury fizyczne i moralne zato, że nie chciał uczestniczyć w rozpustach, biesiadach i nocnych hulankach brata swego Pawła.*

Rzewny przykład takiej żywej wiary i miłości Boga dał pewien młodzieniec, Chińczyk, — nazwany Paweł Mei. W czasie prześladowania przyprowadzono go przed mandaryna, wobec którego wyznał śmiało, że jest chrześcijaninem. Mandaryn polubił chłopca za jego odwagę i pragnął przywieść go do odstępstwa od wiary. — Obiecał mu dać srebrną laskę, jeżeli zaprze się wiary.

— Wielki mandarynie — odrzekł Pawełek — srebrna laska, to zamało.

— Więc dam ci taką laskę ze złota.

— To jeszcze zamało.

— A więc czego chcesz, ty niegodziwy chłopcze?

— Wielki mandarynie, brzmiała odpowiedź, jeżeli chcesz, abym się wyrzekł swej chrześcijańskiej wiary, musisz mi dać tyle, ile potrzeba, abym mógł sobie kupić inną duszę, gdy tę zatracę.

W kilka dni potem został Pawełek ścięty.

Młodzieży, Ukochane Owieczki mej Diecezji, kochajcie św. Stanisława i módlcie się doń. —

W tym roku, 18 listopada, ze sztandarami, z muzyką i pieśnią przybądźcie do kościoła na Mszę św., przystąpcie do Stołu Pańskiego, a po południu urządźcie uroczystą akademję ku czci św. Patrona.

Młodzieży moja serdeczna! Gdzie masz się nauczyć cenić życie, skarb wiary, pracować i modlić się, żyć „bosko i szlachetnie"? W jakiej szkole? Wiesz gdzie? W K. S. M. Do tej uczelni spiesz i każdą wolną chwilkę tam spędzaj. ***Spiesz i sam i innych tam zaprowadź.*** *Niech zobaczą i skosztują, a przekonają się i rozsmakują się. Tam, w tem K. S. M. wykształcisz rozum, zahartujesz wolę, uszlachetnisz serce. Tam nauczysz się sekretu życia cnotliwego i uczciwego, miłości Boga i Ojczyzny. Dziś nie woła Was Ojczyzna do broni, ale do pracy cichej, żmudnej, szarej, codziennej, stałej i wytrwałej. A to wymaga ofiary i cierpienia. Tam się nauczysz, że:*

„Nie pomogą próżne żale,
Ból swój trzeba niebu zlecić,
A samemu wciąż wytrwale,
Trzeba naprzód iść i świecić".

Tego nauczy Cię w tej szkole św. Patron Twój, Stanisław Kostka. Jak młody Ateńczyk szedł na Akropolis, aby tam wpatrywać się w posąg bogini Ateny i jej widokiem uszlachetnić swe serce — tak i Ty, mój Drogi Młody Polaku, ***idź do K. S. M., tam stań przed obrazem św. Stanisława — patrz, módl się i naśladuj.***

Niech Wam wszystkim, Droga Młodzieży, błogosławi Bóg Ojciec, Syn Boży i Duch Święty.

† FRANCISZEK, biskup tarnowski.

Tarnów, 1. XI. 1934. — W uroczystość Wszystkich Świętych.

Idziemy — Młodzi Katolicy!

Ile razy nadchodzi Święto Młodzieży, zawsze czujemy dreszcz uniesienia w duszach. To uczucie dumy katolickiej i narodowej napawa wszystkie szlachetne serca.

Chcielibyśmy wziąć was za ręce — wszystkich — przedewszystkiem was, ojcowie i matki i ukazać waszym zdumionym oczom ogromną armję katolickiej młodzieży, która po całej Polsce stanęła pod sztandarem św. Stanisława Kostki z hasłem: Bóg i Ojczyzna! — Widzieliście te masy Katol. Stowarzyszeń Młodzieży, defilujące po ulicach miasta Tarnowa, zlatujące się — niby orły młode, na Zlotach w miasteczkach powiatowych, a w szary dzień, przez długi już szereg lat zasiadające gromady młodzieńców, a Waszych synów po wsiach i miastach, w szkołach, ogniskach i parafjalnych salach — przy warsztatach swoich prac, przy książce, na scenie, w konkursach, na boiskach, przy gazetce, w godziwej rozrywce i budujące swą zapaloną głowę, gorącem sercem, upartą i żelazną młodzieńczą wolą, krzepkiemi rękami, sam na sam i z drugimi w doli i niedoli — wielką, szczęśliwą — katolicką Polskę!!

Słyszeliście ich hasła:

„Sztandarem naszym będzie Krzyż,
Co ojców wiódł do chwały —
I nas powiedzie także wzwyż,
Gdzie buja Orzeł biały".

Jakeście się ustosunkowali — Wy starsi — do tej wielkiej katolickiej organizacji Waszych dzieci? Ileście w jej rozwój i w jej byt wnieśli swojego wysiłku, pomocy i współpracy? Czy twój syn, ojcze i matko, dziś jest w tych świetlanych szeregach i przeżywa dziś, w Święto Młodzieży, chwile górne, nastroje podniosłe i odnawia z 300-tysięczną gromadą swoje święte ślubowanie, czy stoi na uboczu, wlecze się z połamanemi skrzydłami swoich młodzieńczych wzlotów po błocie grzechu, żeruje po wieczorach i nocach i zamiast napawać cię radością i dumą, wyciska ci złem życiem łzy gorzkie i wstydem cię karmi?...

Wy zaś, orły nasze młode, Katolicka Młodzieży, kiedy po Komunji św. przed ołtarzami modlić się będziecie, a na salach i w ogniskach będziecie manifestowali swoje Święto — odnówcie swoje ślubowania, wprzągnijcie się wielkodusznie w słodkie jarzmo Chrystusowe i wszczepieni przez łaskę Bożą w Jego święte życie, idźcie naprzód razem, zgodni i pogodni, opromienieni miłością Bożą, miłością wielkiej katolickiej sprawy, z zaciśniętemi zębami, — mimo tysiącznych trudności, łamcie przeszkodę jedną po drugiej, zdobywajcie pozycje coraz to nowe, według hasła Ojca św. — do Was skierowanego:

Coraz wyżej!
Coraz lepiej!

aż sztandar Chrystusa zatkniecie na wszystkich posterunkach: w sercu każdego druha, w ognisku każdej rodziny, każdej parafji i całej Polski.

Idziemy — Młodzi Katolicy! *Ks. Rogóż*

Jubileusz „Przyjaciela Młodzieży"

Tegoroczne „Święto Młodzieży" schodzi się z pięknym jubileuszem Przewodnika Polskiej Młodzieży Katolickiej, t. j. czasopisma p. t.: „Przyjaciel Młodzieży".

Czcigodnemu Jubilatowi składamy serdeczne życzenia, które pragniemy wyrazić pięknemi słowami zasłużonego Dyrektora Katolickiego Związku Młodzieży Męskiej w Polsce — Ks. Prałata Bitki:

„Idź, „Przyjacielu"! Masz 25 lat.

Inni będą Ci przypominali Twoje dzieje i zasługi.

Ja skieruję Twój wzrok naprzód, przed Ciebie.

Widzisz, kogo masz przed sobą? Widzisz tę nieprzeliczoną rzeszę? Jest ich trzy miljony. To młodzi Polacy u pługa, w hutach, fabryce, przy warsztacie.

Idź do nich, „Przyjacielu"! Masz swój wiek, który Ci dał siły i doświadczenie.

Idź do nich, „Przyjacielu"! Podaj im dłoń w walce życiowej! Wskazuj im drogę, dodawaj sił.

Dawaj im światło z nieba wśród mrocznych zakrętów codziennych zmagań. Prostuj ich zgięte w pracy krzyże i kieruj oczy do słońca prawdy, do źródła mocy, do Boga.

Zaprawiaj ich głowę, serce i wolę do dobrej służby bliźnim, Narodowi, Państwu.

Ucz ich pracy gromadnej, zgodnej, — która z jednostek tworzy hufce niezwyciężone.

Idź! Służyłeś tej sprawie zawsze, służ jej coraz lepiej. Nie zrażaj się tem, że skromny Twój wygląd. Nie zniechęcaj się brakiem poparcia! Dawid, służący dobrej sprawie, zwycięży nawet Goljata!

Niech Twój jubileusz zdobędzie Ci nowych zwolenników! Niech się coraz to nowi czytelnicy gromadzą pod Twoim znakiem K. S. M.! Niech z Twoich łamów czerpią rzetelną oświatę i zapał do pracy. Niech za Twojem ożywczem tchnieniem rośnie młoda, Chrystusowa armja polska!"

Ewangelja na niedzielę 26 po Zielonych Świątkach

Onego czasu powiedział Jezus do rzeszy to podobieństwo: Podobne jest Królestwo niebieskie ziarnu gorczycznemu, które wziąwszy człowiek zasiał na roli swojej, które najmniejsze jest ze wszystkiego nasienia, ale gdy urośnie, większe jest od wszech jarzyn i stawa się drzewem — tak iż przychodzą ptaki niebieskie i mieszkają na gałązkach jego. Inne podobieństwo powiedział im: Podobne jest Królestwo niebieskie kwasowi, który wziąwszy niewiasta zakryła we trzy miary mąki, aż wszystka skwaśniała. To wszystko mówił Jezus w podobieństwach do rzeszy, a oprócz podobieństw nie mówił im, aby się wypełniło to, co jest rzeczone przez proroka, mówiącego: „Otworzę usta moje w przypowieściach, będę wypowiadał skryte rzeczy od założenia świata".

Czy jesteśmy katolikami?

„A jeśli kto o domowników pieczy nie ma..."

Ciężką dolę sługi może złagodzić dobry chlebodawca. Jest to nawet jego obowiązkiem, bo gdy sługa wchodzi do jego domu i staje się jego domownikiem, to chlebodawca ma mu zastąpić rodziców i zaopiekować się nim po ojcowsku.

Słudze należy się od chlebodawcy **sprawiedliwa zapłata.** Ta zapłata bywa zwykle określona przy ugodzie ze sługą. — Powinna ona wystarczyć na ubranie dla sługi i odłożenie jakiegoś grosza na starość. Chlebodawca winien ją wypłacać regularnie według umowy. Na jakie napiętnowanie zasługuje nieludzkie postępowanie niektórych chlebodawców, co całemi miesiącami a nawet latami służbie nic nie płacą, albo płacę bez podstawy zmniejszają, odtrącając n. p. z zasługi za każde niezawinione stłuczenie talerza czy szklanki? Oni nie baczą na to, że krzywdzenie sług i robotników, zatrzymywanie im zapłaty jest grzechem wołającym o pomstę do Boga. I ten Bóg ujmie się za pokrzywdzonymi. I na krzywdzie sługi nikt się nie zbogaci!

Chlebodawca winien ze służbą **obchodzić się po ojcowsku.** Rozkazy, wydawane przez niego sługom, mają być stanowcze, ale uprzejme i możliwe do spełnienia. Nie może on zamykać oczu na wady i występki służby, ma prawo upominać, karcić, nawet surowo wyłajać, gdy na to zasłuży, ale nie wolno sługi obrzucać przekleństwami i przezwiskami, ubliżającemi jego czci. Trzeba pamiętać, że sługa nie jest niewolnikiem, tylko człowiekiem, mającym w oczach Bożych czasem większą wartość niż chlebodawca. Dzieciom nie należy dać się poufalić zbytnio ze służbą, ale też nie można im pozwolić dokuczać sługom, pastwić się lub znęcać nad nimi słowem ani czynem.

Od służby należy żądać pracy i pilnować, by pracowała, ale jej **nie wolno przeciążać pracą.** — Źleby było, gdyby gospodarz za lichą strawę i marną zapłatę kazał służbie pracować bez wytchnienia całemi dniami, a nawet i nocami, gdyby bardziej oszczędzał swego konia czy wołu, aniżeli parobka lub służącej. A gdy sługa na takiej pracy starga siły, to się go nieraz z domu wyrzuca, nie zważając wcale na to, że mu nie pozostaje nic innego, jak chwycić za kij żebraczy, o ile mu nogi nie odmówią posłuszeństwa. Służbie należy się zdrowe i dostateczne pożywienie, nie ochłapy, — przyzwoity kąt i odpowiedni czas do spania oraz wytchnienie po pracy.

Jakże smutny jest nieraz los sługi, **gdy zachoruje.** Póki był zdrowy, nie dano mu spocząć. Gdy zachoruje, myśli się tylko o tem, jakby się go pozbyć. Leczenie służby zwala się dziś po miastach na Ubezpieczalnię, chociaż ta pomoc jest czasem bardzo marna. A ileż razy się trafia, że dla chorego sługi niema kąta w domu, że leży nieraz w stajni albo w szopie na barłogu, zaniedbany i opuszczony, zziębnięty i głodny, że się nie kwapią księdza przywieźć doń, by go zaopatrzył św. Sakramentami, bo ich wstyd księdza prowadzić do stajni. Jeśli się korzystało z sił tego sługi, gdy był zdrowy, nie wolno go opuszczać w chorobie, trzeba się nim zająć i zaopiekować po ojcowsku, pamiętając o słowach Zbawiciela: „Coście uczynili jednemu z tych braci moich najmniejszych, mnieście uczynili" (Mat. 25, 40). Sprawiedliwość wymaga także, by państwo, u których sługa pełniła wiernie przez długie lata służbę i późnego doczekała się wieku, nie zapominali o niej, lecz spieszyli jej ochotnie z pomocą, gdy wskutek **starości** nie może już na siebie zapracować.

Chlebodawcy powinni dalej czuwać nad tem, **by ich służba żyła religijnie.** Sługa musi mieć czas na modlitwę, na wysłuchanie Mszy św. w niedziele i święta, a może i w dzień powszedni wczas rano, na częstsze przystępowanie do spowiedzi i Komunji św. i należenie do organizacji katolickiej. Leży to w interesie pracodawcy, by służba spełniała obowiązki religijne jak najsumienniej, bo wtenczas będzie gorliwiej pracować i więcej dbać o mienie gospodarza, a unikać kradzieży i wszelkiego sprzeniewierzenia. Nic zatem gospodarzu nie stracisz, tylko jeszcze zarobisz na tem, gdy pozwolisz służącej pomodlić się uczciwie, iść do kościoła i uczęszczać na zebrania katolickiego stowarzyszenia.

Ale chlebodawca musi także dbać o to, by służba **prowadziła się moralnie.** Któż więcej potrzebuje opieki i czuwającego oka, jak sługa, zwykle niedoświadczona, lekkomyślna, a narażona na tysiące niebezpieczeństw. Gospodarz i gospodyni muszą zatem czuwać, by ich sługa nie wdawała się w złe towarzystwa, nie wystawała wieczorami z kawalerami, nie włóczyła się po nocach, nie chodziła po szynkach, zabawach, festynach; muszą stanowczo na to nie pozwalać, upominać, karcić, dbać pod tym względem o sługę, jak o własne dziecko. Nie sztuka wygnać ją, gdy się już uwikłała w sidła rozpusty, ale sztuka ustrzec ją przed złem. Ten obowiązek wkłada na chlebodawców chrześcijańska miłość bliźniego i rola stróżów i opiekunów, jaką przyjęli na siebie, biorąc służącą do swego domu, jakby członka nowego swej rodziny. Tylko żyd lub żydówka mogliby powiedzieć: Sługa moja spełnia należycie swe obowiązki, a jak się prowadzi, to mię nie obchodzi. Katolik tak nie powie, bo wie, że przed Bogiem odpowie za moralne prowadzenie się sługi.

Ale trafi się niestety i taki chlebodawca, co zamiast być dla sługi opiekunem i stróżem, jest sam dla niej **szatanem-kusicielem,** a może nawet i uwodzicielem, co patrzy na to przez palce, jak kto inny, a może jego syn własny służącą bałamuci. Zaiste, brak słów na wyrażenie oburzenia na tak nikczemne postępowanie! Bóg sprawiedli-

wy, który gorszycielom zapowiedział sąd bez miłosierdzia, rozprawi się surowo z takimi złoczyńcami!

Wszak On już dawno powiedział przez usta Apostoła: **„A jeśli kto o swych, a najwięcej o domowych pieczy niema, zaprzał się wiary i jest gorszy, niźli niewierny“** (I Tym. 5, 8). Zaparcie się wiary, to jeden z największych grzechów, a św. Paweł stawia brak opieki nad domownikami narówni z tym grzechem. Niechże zatem chlebodawcy katoliccy, pomni tej groźby Bożej, zastanowią się nad swem dotychczasowem postępowaniem i otoczą służbę troskliwszą opieką, by nie na karę, tylko na nagrodę zasługiwali u Boga!

Przyjaciel z nad Wisłoki

Gorzejowa

„Na górach“ od kilku tygodni panował ruch niezwykły...

„Stary kościółek św. Grzegorza będzie otwarty — przyjedzie Ks. Biskup — zostawi nam P. Jezusa w N. Sakramencie i przy Nim Księdza“...

Tak sobie mówili ludzie, nietylko w Gorzejowej, ale i w Gębiczynie i w Jaworzu i w innych okolicznych wioskach.

Na tę wielką chwilę trzeba się przygotować — a więc drogi naprawić, kościół przybrać zielenią, mieszkanie Księdzu przyszykować i — co najważniejsze — duszę przysposobić na przyjęcie P. Jezusa!

Krząta się Ks. Proboszcz z Siedlisk, a szczególnie Ks. Wojciech, który ma w Gorzejowej zamieszkać, jako Duszpasterz i Stróż P. Jezusa.

Już przybył Ks. Kanonik z R., który ma przewodniczyć w rekolekcjach. W sam Dzień Zaduszny spieszą „na góry“ okoliczni mieszkańcy: starzy i młodzi. Gromada słuchających słowa Bożego, w oczach rośnie, aż wreszcie ciasno robi się w kościele.

Spowiadają się najpierw dzieci, potem młodzież i dorośli, wszystkich około 1200 osób.

Słuchają dalej mądrych i gorących słów Kaznodziei, wzruszają się do głębi, zwłaszcza w czasie nauki o życiu i śmierci. Już tak związali się z tym kościołem, że i do domu im nie spieszno...

Ale najważniejsza chwila dopiero nadejdzie 4 listopada, gdy tu w tem kościółku przyjmą razem Komunję świętą z rąk swoich Pasterzy, a potem przywitają Księdza Biskupa, o którego dobroci już tyle słyszeli i którego tak bardzo wśród siebie widzieć pragną — — —

Żeby tylko była pogoda!

I oto zaświtał ten upragniony dzień, jasny, słoneczny, ciepły. Wszystko, co żyło, wyszło na drogę i na pola.

Dziarska banderja na krzepkich rumakach, złożona z kiludziesięciu dorodnych zuchów, w krakowskich strojach, z komendantem na czele, wyjeżdża daleko naprzeciw Ukochanego Arcypasterza i towarzyszy samochodowi.

Przy drodze „na góry“ oczekują Dostojnego Gościa rzesze wiernego ludu z P. Starostą z Jasła, naczelnikiem gminy i przedstawicielem miejscowej inteligencji, którzy w krótkich, męskich przemówieniach, zgodnie wyrażają serdeczną wdzięczność i radość z powodu przybycia Ks. Biskupa i przywiązanie do wiary świętej katolickiej, której w tym zagrożonym odcinku bronią i strzec nadal pragną. Śliczne białe róże, podane Ks. Biskupowi przez małą dziewczynkę, są tych uczuć i pragnień wyrazem.

Ks. Biskup wsiada do powozu, zaprzęgniętego w czwórkę, przed Nim i za Nim banderja, a obok rzesze gospodarzy i niewiast, a przedewszystkiem młodzieży i dzieci w krakowskich strojach. Wszyscy w radosnym a religijnym nastroju podążają w górę. Wnet zaczyna się las, a liście malowane złotem i czerwienią jesieni, dodają uroku wspaniałemu obrazowi.

Już jesteśmy „na górach“. Tu znowu dziecię składa hołd Ojcu Diecezji, a poważny gospodarz oddaje dusze pod rząd Arcypasterzowi. Kapłani z ludem, w wieńcu zieleni, wśród śpiewu, wprowadzają Księcia Kościoła do świątyni i oddają Mu klucze do niej...

Dziwna jest ta świątynia. Już na zewnątrz mile uderza strzelista wieżyczka, porywająca serce wgórę — a i wewnątrz wszystko „górnie“ zestro-



Kościół św. Grzegorza w Gorzejowej *Fot. Ks. J. Kuczek*

jone. W Wielkim Ołtarzu przepiękny obraz św. Grzegorza, Patrona kościółka „na górach“, w bocznym Ołtarzu Przemienienie Pańskie i Matka Boska z Dzieciątkiem, a na stropie też obrazy Przemienienia Pańskiego i Wniebowzięcia N. Marji Panny. Nic tu niema przyziemnego, nic pospolitego — wszystko podnosi myśl i porywa serce ku niebu. Wymowny to wyraz uczuć wiernych, którzy chętnieby powtórzyli za św. Piotrem słowa Ewangelji świętej o Przemienieniu Pańskiem: „Panie, dobrze nam tu być!“ — I zostaną tu, zwłaszcza, że Przybytek Pański już jest i budować go nie trzeba... Cały kościółek, pięknie przybrany wonną zielenią z lasów szpilkowych, nabiera życia i świadczy o żywem odczuciu tej chwili przez mieszkańców „gór“.

Po modlitwie przed Boskim Mieszkańcem i Gospodarzem tego Przybytku, wita Ks. Biskupa Pasterz macierzystej parafji, zapewniając o dobrem sercu ludu i wierności dla Kościoła rzymsko-katolickiego, choć nieprzyjaciel przeszedł w ostatnich latach pośród niego i nasiał kąkolu...

Potem wychodzi na ambonę Ks. Biskup i wyraża swą radość z pobytu wśród swoich owieczek „na górach“, błogosławi im, nietylko obecnym, ale i tym, którzy przybyć nie mogli: starcom, chorym, dzieciom. — Nastaje chwila niezmiernie podniosła — a Ks. Biskup, jako następca Apostołów, posłany tu, do Diecezji tarnowskiej przez Ojca Świętego, jako Zastępcę P. Jezusa na ziemi, mówi dalej, głęboko wzruszony, że ma jeszcze inne owce, które oddaliły się niebacznie z dobrego pastwiska Kościoła katolickiego i poszły na manowce... I te pragnie przyprowadzić do owczarni Chrystusowej, do jedynego prawdziwego Kościoła Chrystusowego, by i one słuchały Jego głosu i była jedna owczarnia i jeden Pasterz, bo jeden jest tylko prawdziwy Kościół święty katolicki, jak jeden P. Jezus i jeden Jego najwyższy Namiestnik na ziemi — Ojciec Święty!

Wzruszenie udziela się wiernym, którzy klękają i ze łzami, w milczeniu, zdają się powtarzać słowa Księcia Apostołów: *Panie, do kogóż pójdziemy? Ty słowa żywota wiecznego masz! A myśmy już poznali i wierzymy...*

Zaczęła się uroczysta suma, celebrowana przez Ks Biskupa w asyście Księży Prałatów z Tarnowa, Ks. Dziekana z Pilzna i Księży Sąsiadów z Przeczycy i z Dobrkowa. — Lud korzy się przed Panem nad pany w N. Sakramencie i pragnie wyśpiewać Mu całą swą duszę.

Po sumie procesja eucharystyczna dokoła kościoła, wśród szeregów drzew, chroniących Przybytek Pański od wichrów — potem „Te Deum laudamus“ śpiewają kapłani wraz z ludem — i końcowe błogosławieństwo...

Po nabożeństwie Ks. Biskup poświęca Krzyż misyjny — a wierni — za zachętą Ks. Rekolektanta — składają swe ślubowanie, że trwać będą przy Krzyżu Chrystusa Pana i przy Jego świętym, rzymsko-katolickim Kościele.

Potężne: „Boże, coś Polskę“, kończy uroczystość, ale wierni odejść nie chcą — pragną mieć pamiątkę tych podniosłych chwil i utrwalić w swych duszach obraz Dobrego Pasterza, który — nie dbając na zmęczenie — darzy ich hojnie obrazkami, słowem ojcowskiem, serdecznym uśmiechem i umacnia pasterskiem upomnieniem.

Przy wspólnej fotografji wszyscy pragną być jak najbliżej Arcypasterza, a wśród rzeszy zwraca



Arcypasterz wśród Swych wiernych w Gorzejowej

uwagę mała dziewczynka z domu „niewiernych“, która też chce otrzymać bodaj okruszyny darów Bożych, złożonych w Kościele katolickim i siada u stóp Arcypasterza, choć z boku, na ziemi...

Może to znak i zapowiedź zbliżenia się i powrotu do prawdziwego Kościoła — — — wszystkich zbłąkanych?

Arcypasterz odjechał, ale wśród wiernych został Kapłan, przez Niego upoważniony, który ma tam być pośrednikiem między P. Bogiem a ludźmi — odnaleźć tych, którzy zginęli — i wszystkich zjednoczyć w Boskiem Sercu Jezusa Chrystusa! *R.*

Jeszcze z nad Wisły...

Znowu jechałam w ten „kraj“ głodu, nędzy i biedy...

Stacja Żabno roi się od chłopskich furmanek... to wozy po ziemniaki, ziarno, węgle...

Tak — dzisiejsze życie rolnika na ziemiach przy Dunajcu, wpadającym do Wisły i nad tą ostatnią, niewierną „królową“ streszcza się w słowach: furmanki, stacja Olesno, Żabno, deklaracje, wał — — —

Mijamy wozy, napełnione czarnym węglem, szaremi ziemniakami, a ja nie mogę opędzić się od wspomnień... Tak — przed równym miesiącem, na tych samych polach gminy Niecieczy przyorywano nietknięte rzędy ziemniaków... zgniłych. — Tylko na wierzchu sterczały czarne, suche badyle i grzebała się nadzieja w sercach wieśniaczych za każdym krokiem, pod tą przywalającą „ziemniaki“ skibą ziemi.

Oj dolo ż ty, nielitosna!

O rzeki niewdzięczne!

O ty życie, krwawe i twarde, karmiące zgłodniałe serca czarnemi myślami i... beznadziejnością!

— — — Jeszcze mi brzmią w uszach żałosne skargi kobiet mojej wioski, słowa, które łowiłam uchem w czarny wieczór Wszystkich Świętych:

„Oj Boże, Boże!... Ani ziemniaczka, ani buraczka!...“

Zwożą gospodarze artykuły „zapomogi“, podpisują jasne karty deklaracyj z zapewnieniem, że kiedyś to wszystko „odrobią“ i pchają biedę jakotako!

A wśród młodych istnieje jedno zainteresowanie: wał.

Wszyscy chodzą do budowy wału w Karsach. Tam pracują setki ludzi. W nocy jadą z dalszych stron wozami do pracy i śpiewają beztrosko.

Bo choć ramiona bolą i nogi się ranią— — — jednak zarobi się coś niecoś, a i wał stanie!

Oj wale, ty wale!

I ty ziemio smutna, pełna nieszczęść, bolu i łez!...

Pochłonie wał niejedną ofiarę. Zapracują się na śmierć młodzi, dzielni chłopcy, znajdzie się kilka tragicznych, śmiertelnych wypadków — lecz wał — mocny, — potężny wał stanie!

I obroni polską ziemię od szalejących fal wiślanych — — —

Wróci znowu życie ciche, spokojne, ukochane...

Lecz kiedy, mój Boże, kiedy?...

Na tem biednem Powiślu rozpętała się walka o byt!

Walka instynktowna, walka o zachowanie życia, o środki zaspokajania codziennych potrzeb; walka bezwzględna, nie przebierająaa w środkach! I bodaj, że prawdę, gorzką prawdę, zawierają w sobie słowa, w które dotychczas nie wierzyłam: „Na Powiślu serce wymarło..."

Jest to poprostu wyplywem chwili obecnej!

Wraca do życia „prawo pięści". Na terenie powodziowym ten zyska więcej, kto więcej gada, krzyczy, narzeka, kto postępuje bezwzględniej, a może i bezczelniej!

I skargi — te wieczne, żałosne skargi — tak ranią serce!

Bolesne skargi na komitety, na ich niesprawiedliwość...

Doprawdy — czyż tej bolączki nie można usunąć?

Choć zdaję sobie sprawę, że praca w Komitetach jest bardzo niewdzięczna, że w skargach jest nieco przesady, jednak nie można nie dopatrzyć się w nich i gorzkiej prawdy, — a w ślad za tem wołać: „Już dosyć! Jeśli macie jeszcze trochę... serca, poczucia odpowiedzialności i... sumienia!"

Poważne myśli tłoczą mi się w głowie... Jak trudno znaleźć wyjście z tego chaosu...

I jak dziwne są drogi Boże!

Bóg spuścił karę na ludzi w postaci powodzi — a ludzie, zamiast zwrócić się do Boga, brną w nowych winach...

Tworzą się nowe kradzieże, zbyt częste, tyle wzajemnej, braterskiej nienawiści, zawiści, pełno w ustach przekleństwa — — —

Dokąd my idziemy?

A przecież, o Boże, Ty to wszystko przewidziałeś w Swoich ciężkich wyrokach i wiesz, że wszystko ma swój cel!

O, ogromnie ciężko żyć na Powiślu!...

Lecz w tych dniach, pełnych bólu, pracy, wyciskającej na czoła krwawy pot, niech uspokoi

Nad mogiłą...

Cicho i dziwnie pogodnie jest na wiejskim cmentarzu w Gręboszowie. Jakiś nadziemski pokój płynie od tych czarnych, sterczących krzyżyków, pobożną ręką wzniesionych, od tych niskich mogił, pokrytych murawą... czasem wionie z tej ziemi szept żałosny z prośbą o krótkie „Zdrowaś Marjo"...

W środku cmentarza wznosi się na grobie śp. Ks. Dziekana Piotra Halaka pomnik. Wznosi się wysoko nad wszystkie mogiły Chrystus Cierpiący, obejmujący ramionami krzyż, a ręce Jego załamały się ruchem bolesnym i oczy wzniosły się ku błękitnemu niebu...

Gromadki ludzi, wracających z kościoła, klękają przed mogiłą i modlą się:

Wieczne odpoczywanie duszy śp. Księdza Dziekana i duszom wszystkich zmarłych, tu spoczywających...

Czasem, kiedy tak serce zatopi się w modlitwie, płyną skądś do duszy drogie, choć bolesne wspomnienia...

— — — Więc to już rok upłynął od czasu poświęcenia tego pomnika.

I trzy lata od śmierci Ukochanego Ojca parafji...

Tak — był wtenczas, jak i dziś, smutny listopad —

Listopad 1931 roku...

Przeszła smutkiem przez serca żałosna wieść: „Ks. Dziekan w szpitalu!"

Zapłakały serca wszystkich parafjan i rozmodliły się w błaganiu o zdrowie...

Nie zapomnę nigdy tej chwili — — —

W szpitalnym pokoju leżał Ks. Dziekan. Cierpiał bardzo... bo bolesne jęki rwały Mu się z serca... Nie rozpoznał mnie... dopiero po wymienieniu nazwiska...

— Niech cię Bóg błogosławi — wyszeptał i poruszył ciężko ręką, jakby dla wykonania ruchu błogosławieństwa...

A serce zakrwawiło się bólem i cichem łkaniem wtórowało jękom chorego.

To były ostatnie Jego słowa dla mnie, Jego ostatnie błogosławieństwo...

Zbliżał się koniec.

Tam — w parafji — płynęły do nieba gorące modlitwy i wszyscy płakali, gdy Ks. Katecheta oznajmił wśród łez: ...Gorzej — — — już konający...!

Wreszcie uderzyły grobowo serca dzwonów.

Dziwne dzwony!

Jak nigdy — wdzierały się żałosną melodją do domów, nawet oddalonych o kilka kilometrów i wołały z jakąś mocą! — — —

Zrozumiały serca parafjan i ryknęły rozpaczą! Powstał w nich ten straszny wyrzut: Może to przez nas... parafjan... ta śmierć...

A Czcigodny Ks. Dziekan przeszedł do nieba po nagrodę za życie znojne, gorące, płomienne, życie bez skazy!

— — — Tłum zebranych, z Arcypasterzem i Duchowieństwem na czele odprowadzał w skupieniu zwłoki ze szpitala do Katedry. Jak smutno... pusto... za trumną wlecze się jakiś staruszek...

Uroczyste modły w Katedrze rozbrzmiewają, a serce rozrywają wspomnienia... Uporczywa myśl napełnia świadomość:

— — — Więc już po wszystkiem... Już odszedł Ojciec Najlepszy... O, zapamięta serce nazawsze Jego trzęsącą rękę, kreślącą znak krzyża na czole dziecka, wryje w pamięć wszystkie Jego słowa upominające i nie zapomni nigdy, że On sam — nawiedził w ostatnim roku wszystkie domy wioski — oddając je Najsł. Sercu Jezusowemu, wnosząc wszędzie radość i słowa miłosne, ojcowskie, kojące...

...Wieczne odpoczywanie...

biedne, zbuntowane serca myśl, że „Bóg czuwa“! Nad tą zniszczoną ziemią wieje duch Boży. Trzeba tylko go odczuć i zwrócić wszystkie myśli swoje do Boga, jako do Ojca, Pocieszyciela, a On pomoże w tych ciężkich chwilach, wesprze i pocieszy!

Za chwilowe uczucia buntu, za inne przewiny policzy Bóg w Swej sprawiedliwości każde gorzkie łzy, lepsze, miłosierne odruchy — i wszystkim tym, którzy braterską dłonią otarli słone łzy powodzian, nagrodzi i zapłaci serdecznie.

A w serca ludu udręczone wleje wiarę w lepsze, nowe „jutro“, napełni dusze ożywczą i twórczą nadzieją lepszych czasów — ale po tę pociechę trzeba **chcieć** zwrócić się do Boga! *St.*

Akcja pomocy powodzianom w pow. ropczyckim

Bardzo ożywioną działalność rozwinął Komitet dla Powodzian w powiecie ropczyckim. Pomoc dla osób, zrujnowanych przez wylew rzeki Wisłoki i Wielopolki, musiała objąć wszelkie dziedziny życia ludzkiego. Celem łatwiejszego opanowania tej klęski, Powiatowy Komitet Pomocy Ofiarom Powodzi w Ropczycach wyłonił 4 sekcje: organizacyjną, aprowizacyjną, odbudowy i rolną. Ponadto sekcja aprowizacyjna została podzielona na 2 podsekcje: dożywiania powodzian i opieki nad dzieckiem. W skład każdej sekcji wchodzą najaktywniejsi przedstawiciele społeczeństwa i resortowi urzędnicy.

Pomocą objęto około 5000 gospodarstw, którym rozdano 55.000 kg mąki na chleb, 15.000 kg kaszy i 3.500 kg tłuszczu na wyżywienie ludności. Ponadto na wyżywienie ludności i inwentarza rozdzielono 646.000 kg ziemniaków. Na obsianie i obsadzenie gruntów ornych rozdzielono 50.000 kg pszenicy, 265 kg żyta i 1,126.000 kg ziemniaków do sadzenia. Na odbudowę zniszczonych domów rozdano 300 m^3 drzewa i desek, 72.000 szt. cegły 42.000 kg cementu i wapna.

Wreszcie rozdano kilka tysięcy sztuk odzieży i obuwia.

Specjalną troską otoczono dzieci powodzian, dla których urządzono kolonję oraz 18 punktów dożywiania, w których wydaje się raz dziennie ciepłą strawę 1300 dzieciom.

Podkreślić należy objawy serdecznej wdzięczności, jaką okazuje ludność dla Rządu i osób czynnie w tej akcji działających.

W gminie Bobrowa, ludność dowiedziawszy się o zamierzonym przyjeździe Starosty ropczyckiego na tereny nawiedzone powodzią, celem osobistego udziału przy rozdawnictwie, urządziła bramę triumfalną, przy której deputacje szeregu gmin okolicznych złożyły na ręce Starosty, P. Nowickiego podziękowanie dla Rządu za udzieloną pomoc.

Po przesmutnem „Salve Regina“ zabrano zwłoki na strojny autobus... Krótka syrena i powieźli te drogie szczątki do Gręboszowa na ostatni odpoczynek.



Pomnik śp. Ks. Piotra Halaka w Gręboszowie

Tam — lud czekał!

Zimne, listopadowe słońce uciekło szybko, by nie patrzeć na łzy...

Nadeszła wczesna, jesienna noc.

U granic parafji lud czekał... czekał.

Gdy nadjechało auto w zbite gromady, straszny, zawodzący płacz rozszedł się po tej równinnej ziemi...

Rzucili się do trumny, by wziąć ją na swoje ramiona. Nie pozwolono!

Odprowadzono ją do Gręboszowa z płaczem wielkim...

I niósł się jeden jęk w tę czarną noc po ziemiach gręboszowskich i płynęła jedna modlitwa — płaczliwa, żałosna...

Jakaś groza wionęła w tę jesienną noc...

Tak witała parafja zwłoki swojego Ukochanego Ks. Dziekana, pracownika o bezprzykładnem poświęceniu, tylokrotnie niedocenianego... a w jęku płaczliwym drgał żal doskonały serc — za wszystkie wyrządzone Mu przykrości; wszystkie serca przepraszały Go jeszcze raz za łzy, które Mu padały z oczu w trosce o parafjan i tworzyły się w duszach tego ludu nowe, nieznane ognie postanowień u stóp tej trumny drogiej — — — że o swym Najlepszym Ojcu i Jego nauce nie zapomną nigdy!

— — — — — — — — — — — — —

Został wśród nas śp. Ks. Dziekan.

Jak przedtem prowadził nas przez życie do nieba, tak dziś tam — w zaświatach — przyjmuje radośnie dusze swoich parafjan i modli się za żyjącymi, błogosławi pracy i trudom wiernego ludu i ukochanej młodzieży.

Króluje Jego pomnik nad zczerniałemi krzyżykami cmentarza, przytulnie jest mogiłom pod błogosławiącemi ramionami Krzyża...

— — — Wieczne odpoczywanie — — — modlą się przy mogile śp. Ks. Dziekana wierni, ocierają kobiety spracowanemi rękoma załzawione oczy i czerpią stąd moc i siłę na życie codzienne — — —

St.

Kalendarz na czas od 19 do 25 listopada 1934 r.

		wschód słońca	zachód słońca
19	Św. ELŻBIETY wdowy, córki króla węgierskiego — a duchowej córki Św. Franciszka, którego ubóstwo naśladowała i ubogim służyła.	7'18	16'12
20	Św. FELIKSA wyznawcy, z królewskiej rodziny, który jako kapłan poświęcił się ofiarnej opiece nad jeńcami wraz z Św. Janem z Maty.	7'19	16'11
21	OFIAROWANIE N. MARJI PANNY przez Jej rodziców Św. Joachima i Annę, na służbę Bożą w świątyni. Wzór to zupełnego oddania się Bogu i umiłowania modlitwy.	7'21	16'10
22	Św. CECYLJI dziewicy i męczenniczki, która pozyskała do wiary swego oblubieńca i jego brata, a potem wśród tortur śmierć dla Chrystusa poniosła.	7'22	16'09
23	Św. KLEMENSA, papieża i męczennika, który wielu niewiernych dla Chrystusa zyskał, a potem z kotwicą u szyi został zatopiony w morzu.	7'24	16'08
24	Św. JANA OD KRZYŻA, wyznawcy i doktora Kościoła, szczególniejszego czciciela Matki Bożej, który wraz z Św. Teresą odnowił ducha Bożego w Zakonie Karmelitów, a za swe trudy prosił P. Boga o cierpienie i wzgardę, jako największą nagrodę.	7'25	16'07
25	OSTATNIA NIEDZIELA PO ZIELONYCH ŚWIĄTKACH — Św. KATARZYNY, dziewicy i męczenniczki, obdarzonej od Boga nadzwyczajną mądrością, przez którą nawróciła wielu mędrców pogańskich do wiary św., a potem za nią śmierć męczeńską poniosła.	7'27	16'06

Zmiany księżyca: Pełnia dn. 25. XI. o godz. 5'26

Z Tarnowa

W 16 rocznicę Wolnej Polski odbyły się we wszystkich szkołach już dnia 10 b. m. uroczyste nabożeństwa i poranki, a wieczorem urządzono capstrzyk muzyk wojskowych i cywilnych, poczem P. Starosta Lissowski przemówił gorąco do licznie zgromadzonej Publiczności ze wszystkich warstw społeczeństwa. — Dnia 11 listopada odegrano pobudkę, złożono hołd poległym w obronie Ojczyzny przed pomnikiem Nieznanego Żołnierza, a potem odbyła się uroczysta suma pontyfikalna, celebrowana przez Ks. Biskupa Lisowskiego, z kazaniem Ks. Prałata Lubelskiego. Po sumie udekorowano oficerów i żołnierzy — bohaterów, którzy z narażeniem życia ratowali tonących w czasie powodzi, poczem odbyła się defilada Wojska, P. W., Legjonistów, Inwalidów, Strzelców, Harcerzy i Straży Pożarnej. — Ranne uroczystości zakończono akademją, a po południu odbyły się zabawy.

Odpust św. Marcina w Zawadzie pod Tarnowem wypadł w tym roku niezwykle uroczyście. Po rannych nabożeństwach i generalnej Komunji św. mieszkańców Zawady, rozeszła się wieść, że po południu przyjedzie do kościółka Ks. Biskup Ordynarjusz. Dzięki słonecznej pogodzie, rzesze ludu napłynęły na nieszpory nietylko z Zawady, ale i z Tarnowa. — I przyjechał Ks. Biskup w towarzystwie kilku Księży. Uszczęśliwieni mieszkańcy Zawady przyjęli swego Arcypasterza chlebem i solą i dali wyraz swemu szczęściu z odwiedzin tak Dostojnego Gościa. — Po nieszporach przemówił Ks. Biskup do wiernych o wielkiej cenie duszy ludzkiej. Na dobry grunt trafiły słowa Arcypasterza, bo przecież ci wierni oczyścili na odpust dusze swoje. — Niechże ich strzegą teraz od grzechu, jak od największego nieszczęścia!

Uroczysta procesja eucharystyczna, prowadzona przez Ks. Biskupa, zakończyła ten święty dzień, a w sercach ludu wiernego utkwiła wdzięczność dla Ks. Biskupa i słowa Chrystusa Pana o wartości duszy: Cóż pomoże człowiekowi, choćby cały świat zyskał, gdyby na duszy swej szkodę poniósł — albo co za odmianę da za duszę swoją?

„Święto Młodzieży" w Tarnowie. W tym roku Młodzież polska, z okazji uroczystości św. Stanisława Kostki, obchodzić będzie „Święto Młodzieży" dnia 18 listopada.

Śladem poprzednich lat i młodzież tarnowska uczci swojego Wielkiego Patrona uroczystem triduum, tj. trzydniowem nabożeństwem wieczornem. Nabożeństwa te odprawiać się będą w kościele N. Marji Panny na Burku w czwartek, piątek i sobotę — dnia 15, 16 i 17 listopada o godzinie 7'30 wieczorem.

W niedzielę 18 listopada o godzinie 8 rano Najprzewielebniejszy Ks. Biskup Ordynarjusz odprawi w Katedrze nabożeństwo, udzieli Komunji św. i przemówi do młodzieży. Wszyscy młodzieńcy winni wziąć udział w tych nabożeństwach.

Młodzież zaś zorganizowana w K. S. M. Oddział I. w Tarnowie urządzi w niedzielę o godz. 7 wieczorem w sali Sokoła I. uroczystą akademję ku czci św. Stanisława Kostki. Na program złożą się: śpiew, występ zespołu mandolinowego KSM. deklamacje, referat i sztuka teatralna p. t.: „Zdobyłeś mnie sercem". Kierownictwo KSM. serdecznie zaprasza na akademję młodzież katolicką i jej przyjaciół. Dla młodzieży męskiej pozaszkolnej bezpłatne bilety wstępu. Szczegóły w afiszach.

Rzędzin. Niedziela dnia 11 listopada br. zapisała się głęboko w sercach mieszkańców tej podmiejskiej wioski, należącej do parafji katedralnej.

Na ogólne zebranie K. S. Kobiet i Mężczyzn przybyła p. Prof. Dmochowska, Generalna Sekr. Katol. Stow. Kobiet.

Zebranie K. S. K. rozpoczęło pieśnią: „Duchu Święty, przyjdź prosimy!" Poczem — po krótkiem, pełnem zapału, zagajeniu Ks. L. Krawczyka, zabrała głos p. Prof. Dmochowska. Dzielna Prelegentka przedstawiła dosadnie w swojem przemówieniu: 1) Cel i zadanie K. S. K. — zaznaczając konieczność umiłowania bliźniego, a usunięcie miłości własnej, 2) zagadnienie katolicyzmu i neopoganizmu, 3) co to jest Akcja Katolicka, 4) chrześcijanizm, a czasy obecne, 5) szczytne posłannictwo kobiety-matki.

Następnie odbyło się zebranie Katol. S. Męż-

czyzn. P. Prof. Dmochowska rzuciła gorącą odezwę w grono mężów. aby wstepowali jak najliczniej w szeregi Akcji Katolickiej, gdzie zdobędą pełne wyrobienie katolika-Polaka, zrozumieją zadania swoje, jako ojców rodziny, a poznanie prawdy pozwoli im wybrać drogę prostą i pewną w dzisiejszym zamęcie pojęć i haseł.

Mieszkańcy Rzędzina wrócili do domu w podniosłym nastroju i pełni zapału do pracy! Zaś młodzież męska Oddz. K. S. M. była dumna, że i do nich zwróciła się Prelegentka w kilku porywającczh zdaniach!

Gumniska. W tym samym czasie odbyły się zebrania kobiet i mężów w Gumniskach, którym przewodniczył Ks. Dyr. Karol Pękala. Ogniem swojego ducha rozpalił serca wiernych i wzbudził w nich chęć do czynu! Tak Gumniska i Rzędzin garną się coraz więcej i silniej pod sztandar Chrystusa-Króla! *W. C.*

Miejski Fundusz Pracy został zorganizowany pod przewodnictwem P. Prezydenta Dra Brodzińskiego. Wybrano wydział Wykonawczy i podzielono czynności między 3 sekcje t. j. Pracy, Dożywiania dzieci i finansowo-propagandową. Nadto wybrano Komisję kwalifikacyjną i rewizyjną.

Czekają nas nowe ofiary, jednak przed niemi usuwać się nie wolno nikomu, kto ma warsztat pracy i byt zapewniony.

Szczegóły będą ogłoszone afiszami i w osobnych odezwach.

Ś. p. Dr Józef Walczyński zmarł zaopatrzony św. Sakramentami dn. 8 b. m. W pogrzebie wzięli udział obydwaj Księża Biskupi, prawie wszyscy Księża tarnowscy i rzesze wiernych, którzy przez tę ostatnią przysługę pragnęli uczcić prawy charakter zmarłego i okazać współczucie Jego Dostojnej Rodzinie.

Ś. p. Aniela Piszowa, wnuczka powstańca z r. 1831 i córka obrońcy Ojczyzny z r. 1863, wierna córka Kościoła niegdyś nauczycielka lwowska, potem obywatelka m. Tarnowa, zmarła nagle dn. 12 bm.— Mieszkańcy Tarnowa znali dobrze Zmarłą, jakoideowąpracownicęspołeczną,długoletniąredaktorkę dobrego tygodnika tarnowskiego pt. „Pogoń“ i autorkę kilku prac ogłoszonych drukiem, jak: Sześćsetlecie m. Tarnowa, Kult zmarłych u różnych narodów, Droga Krzyżowa i Święć się Imię Twoje. W manuskrypcie została : Monografja cmentarza tarnowskiego. Całe Miasto z żalem żegna Zmarłą i szczerze się za nią modli.

Na powodzian: K. S. M. Ż. w Nawojowej — 15 zł.

Na fundusz prasowy „Naszej Sprawy“: Śp. Ks. Wincenty Dymnicki — 500 zł.

Na lecznicę dla dzieci m. Tarnowa i Żłóbek przy lecznicy złożyli: WP. Dr. Amalja Tertilowa — zamiast kwiatów na grób ś.p. Anieli Piszowej — 10 zł.; WP. Fistek — jako dobrowolny datek — 3 zł.; N. N. — jako dobrowolny datek — 4 zł.; Zakład Św. Zyty — około 5 kóp kapusty i $2^1/_2$ m. buraków; WP. Władysław Wydro — $12^1/_2$ kg. wędlin, — za co składa serdeczne „Bóg zapłać“

Dr. St. Goździewski

Z Diecezji

Okulice. *List z Krakowa do Ks. Proboszcza w Okulicach.* Chorując w czasie wakacyj na zapalenie stawów, szkarlatynę i zapalenie skóry równocześnie, kiedy stan mego zdrowia był tak poważny, że tylko Boski Lekarz mógł mię uzdrowić, oddałam swą osobę pod opiekę Matki Boskiej Okulickiej, wierząc w Jej cudowną moc, jako Lekarki Chrześcijańskiej. Stan był beznadziejny, a osłabione serce ledwo dawało znaki, że stuka, — więc prosiłam o księdza.

Nie było Ks. Proboszcza w Cerekwi, więc kazałam jechać do Okulic, wierząc, że to ręka Matki Boskiej tak sprawy kieruje, dla rozszerzenia chwały Boga i wskazania grzesznikom, jak wielkie jest miłosierdzie Boga i jak mają ratunku i pociechy szukać.

Razem z Przenajśw. Sakramentem wstąpiła do mej duszy jakaś moc i niezłomna wiara, — że odzyskam zdrowie. Tak było rzeczywiście. Już po tygodniu wyjechałam, aby nieco wypocząć i przyjść do siebie w okolicach górzystych. Ponieważ lekarze tak w Bochni, jak i w okolicy, nie mogli się poznać na chorobie, udałam się do lekarza w Krakowie, który w tej chwili odesłał mię na oddział zakaźny szpitala św. Łazarza, znajdując stadjum łuszczenia się szkarlatyny i wspomniane wyżej choroby. Lekarze w szpitalu, po długich badaniach potwierdzili istnienie chorób, podziwiając niespotykaną wytrzymałość organizmu, tembardziej, że żadna z chorób nie pozostawiła po sobie śladów, jedynie tylko ogólne osłabienie.



Matka Boska Okulicka

Wierząc, że to tylko Matka Boska jest tą cudowną moją Lekarką, że Ona wyprosiła dla mnie zdrowie, spełniam część danego Jej przyrzeczenia i przesyłam na Mszę św. przed Jej obrazem, jako podziękowanie za zdrowie, a w niedługim czasie ogłoszę podziękowanie w jednem z pism.

Oddając się nadal pod Jej przemożną opiekę, proszę Ks. Dziekana o odprawienie dziękczynnego nabożeństwa, za które składam „Bóg zapłać“. Dziękuję również za przysłanego mi w wakacje Spowiednika z Najświętszym Posiłkiem.

Kraków, dnia 27 września 1934 r. *K. N.*

Słupiec pisze do **Ochotnicy Górnej**. Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! — Przejęci serdeczną wdzięcznością postanowiliśmy, my ze Słupca nieszczęśliwi powodzianie, naszym Szanownym Dobrodziejom publiczne i serdeczne złożyć podziękowanie. — Oto najpierw składamy serdeczne „Bóg zapłać" naszym Braciom z Ochotnicy Górnej. My starzy, niezdolni do ciężkiej pracy, a dotknięci ręką Pańską przez powódź, przed trzema miesiącami gospodarze, a dziś biedni żebracy — ze łzami w oczach przyjęliśmy Waszą pracę, Wasz dar, — bo tylko nas starych Ks. Proboszcz podzielił. Z wzruszeniem przyjmujemy to płótno i Wasze słowa serdeczne — i codzień modlitmy się za Wami do Pana Boga.

Ks. Proboszcz czytał nam Wasz list z Ochotnicy Górnej w kościele. Podczas czytania widziałem głowy pochylone, a łzy jak groch padały na podłogę w świątyni.

Niech Wam Kochani Bracia Pan Bóg błogosławi za Wasze dobre serca! Razem z Wami składamy też serdeczne podziękowanie naszemu Ks. Proboszczowi i Panu Kierownikowi szkoły za ich serdeczną troskę o nas i o nasze dzieci.

Stary Sącz. Z okazji święta Chrystusa-Króla uczenice Zakładu SS. Klarysek urządziły uroczystą akademję.

W sali szkolnej widniał obraz Chrystusa-Króla przybrany pięknie kwiatami i zielenią.

Program obejmował:

Słowo wstępne, deklamację kl. IV. „Króluj nam Chryste". deklamację chóralną kl. III. „Hołd natury" i deklamację „Król Wszechstworzenia".

Między deklamacjami i na końcu wykonały uczenice kilka utworów muzycznych na fortepianie i na skrzypcach.

Słowo wstępne wygłosił Ks. Prof. Kruczek, podkreślając silnie zło, które przejawia się we wszystkich dziedzinach życia ludzkiego. Prawdziwy pokój między ludźmi zapanuje dopiero wtedy, gdy Chrystus-Król będzie wyłącznie panował w sercach naszych, bo „W Chrystusie — Odkupienie! W Chrystusie — Odrodzenie"!

Na zakończenie odśpiewano hymny: „My chcemy Boga" i „Boże coś Polskę".

Z Polski

Obchód 16 rocznicy wolnej Polski — dzięki niezwykłej w tej porze słonecznej pogodzie — wypadł w całym kraju wspaniale. Domy miast i wiosek udekorowano flagami, zielenią, transparentami, nalepkami. Do Warszawy przybyło na dzień 11 listopada około 20.000 osób przyjezdnych, w tem liczna grupa górali. Wszędzie odprawiono uroczyste nabożeństwa, urządzono pochody, akademje, a w niektórych miastach otwarto w ten dzień nowe zakłady, jak szkoły, domy sportowe i t. p.

Wizytator Apostolski nowomianowany dla Kościoła grecko-katolickiego w Polsce, Ks. J. Hudeczko rozpoczął swą działalność od dokładnego zbadania stosunków w Cerkwi. W związku z jego pobytem we Lwowie, bractwo cerkiewne t. zw. Stauropigja, zgłosiło prośbę, by Stolica Apostolska nadała biskupstwo na Łemkowszczyźnie osobie niezaangażowanej w polityce ukraińskiej.

Sejm, zwołany na 6 listopada, został zaraz po otwarciu odroczony. Komisje sejmowe pracują.

Nowy projekt prawa małżeńskiego ma być wniesiony do Sejmu. Jak słychać — ten nowy projekt nie jest zgodny z zasadami Kościoła katolickiego. Posłowie katoliccy mają tu ważny obowiązek do spełnienia i tego winniśmy od nich się domagać.

Danina szkolna, na utrzymanie szkół powszechnych, będzie ściągana od ogółu obywateli, a nie tylko od tych, których dzieci do szkół uczęszczają.

Reforma Ubezpieczalni Społecznych zaczyna się od redukcji lekarzy i urzędników i uproszczenia administracji.

Podziękowanie

Za pośrednictwem „Naszej Sprawy" pragnę złożyć najserdeczniejszą podziękę Ks. Kan. Stosurowi z Brzeska, Ks. Kan. Szczerbińskiemu z Zakliczyna n/D. oraz Ks. Prob. Janowi Bibrze z Libuszy za okazanie mi szczerej pomocy w nieszczęściu, jakiem dotknęła mię katastrofalna powódź Dunajca. Niech im Pan Bóg stokrotnie zapłaci za ich szlachetne serca, czułe na nieszczęście bliźniego.

FELIKS KOSTURKIEWICZ
właść. ziemski
Filipowice

Ze świata

Echa Kongresu Eucharystycznego. J. Em. Ks. Prymas August Hlond w drodze z Argentyny przybył do Rzymu w dniu 6 bm. i udzielił posłuchania przedstawicielowi Kat. Ajencji Prasowej, z którym podzielił się wrażeniami z Międzynarodowego Kongresu Eucharystycznego w Buenos Aires:

„Wiadomości przesyłane z Kongresu Eucharystycznego przez radjo oraz doraźne, częstokroć migawkowe opisy korespondentów dzienników, mogły dać tylko częściowe i niedostateczne pojęcie o tych niezrównanych dniach, przepojonych pobożnością i uduchowieniem miljonowej rzeszy ludzkiej, zebranej dla zamanifestowania swej głęboko odczutej miłości i czci dla Chrystusa Eucharystycznego.

Po zakończeniu i przeżyciu Kongresu, w oddaleniu pewnego okresu czasu, łatwiej można ocenić jego ogólno-światowe znaczenie. Raz jeszcze przemówiły powszechnie i manifestacyjnie do świata: zdrowie, siła i zbawienie, promieniujące z Eucharystji, tak, jak przemawiają one codziennie do dusz miljonów katolików praktykujących. Widok Kongresu mógł zaimponować i niewątpliwie zrobił wrażenie i poza światem katolickim.

Cała Argentyna, od głowy państwa i rządu począwszy, wzięła udział w Kongresie i uczyniła, rzec można, wszystko, by wypadł on jaknajświetniej i jaknajgłębsze pozostawił ślady w społeczeństwie. Przygotowanie i organizacja Kongresu były wręcz znakomite. A było to zadanie niełatwe.

Komunja dzieci i młodzieży, to zjawisko, do którego jesteśmy przyzwyczajeni na kongresach



Komunja wojsk argentyńskich w czasie 32 kongresu eucharystycznego w Buenos Aires

eucharystycznych. W Buenos Aires jednak był to widok imponujący. — Niemniej głębokie wrażenie zrobiła Komunja wojska i marynarki argentyńskiej. Generalicja, admirałowie, oficerowie wszystkich stopni i liczne oddziały żołnierzy klęczały w długich szeregach i kolejno przystępowały do Stołu Pańskiego. Mnie właśnie, mówił z przejęciem Ks. Prymas, przypadło w udziale rozdawać Komunję św. braci żołnierskiej.



Kardynał Hlond i pielgrzymka polska w Ognisku Polskiem w Buenos Aires

Najbardziej zaś wzruszającą była chwila, kiedy w czasie ostatniego błogosławieństwa, udzielonego Kongresowi przez Legata Papieskiego, Prezydent Rzpltej oddał Argentynę pod opiekę Chrystusa, utajonego w Przenajśw. Sakramencie".

Legat papieski, Kardynał Pacelli, był przyjmowany z honorami monarszemi, Kardynałowie zaś, obecni na Kongresie, z honorami książąt krwi. Jego Eminencja nie miał dość słów uznania dla władz argentyńskich, których życzliwości i gościnności doświadczał na każdym kroku. — To samo również spotkało Jego Eminencję w Brazylji. — Wogóle nietylko Argentyna, ale cała niemal Ameryka Południowa złączyła się solidarnie dla uświetnienia Kongresu. W społeczeństwie i w warstwach kierujących tamtejszych toruje sobie wyraźnie drogę ideologja katolicka. Czują one, że tylko na tych podstawach mogą budować swą przyszłość i ostać się wśród burzy.

Osobną uwagę poświęcił Ks. Prymas i towarzyszący mu Księża Biskupi: Radoński, Okoniewski i Kubina sprawom kolonij polskich w Argentynie i Brazylji. Jego Eminencja zwiedził S. Paulo i inne ośrodki w Ameryce Południowej, a Ks. Biskup Kubina w porozumieniu z Ks. Prymasem pozostał jeszcze na trzy miesiące w Ameryce Południowej, celem dokładnego zaznajomienia się z potrzebami tamtejszych Polaków.

Echa 16 rocznicy niepodległości Polski odbiły się głośno i zagranicą. Ojciec święty złożył z tej okazji na ręce Ks. Kardynała Prymasa, w czasie audjencji, serdeczne życzenia pomyślności dla naszej Ojczyzny.

W kościele św. Stanisława w Rzymie odprawiono w dniu 11 listopada uroczyste nabożeństwo dziękczynne z kazaniem okolicznościowem. Po nabożeństwie odśpiewano: „Te Deum laudamus" i „Boże, coś Polskę".

W Hiszpanji powtarzają się znowu krwawe prześladowania katolików. W ostatnim czasie zamordowano tam 35 kapłanów i pastwiono się nad nimi w sposób barbarzyński. Odpowiedzialność za te masakry ponoszą politycy, dla których celem jest dojście do władzy.

We Francji ciągle rząd się zmienia. Coraz to nowe nadużycia wychodzą na jaw. Nowy premjer Flandin spotkał się z życzliwem przyjęciem ze strony społeczeństwa francuskiego. Kobiety nie są zadowolone z obecnego stanu rzeczy i domagają się praw wyborczych dla siebie.

Kapłan katolicki kierownikiem amerykańskiego urzędu pracy. Na mocy rozporządzenia prezydenta Roosevelta kierownikiem nowoutworzonego urzędu pracy w Detroit mianowany został kapłan katolicki ks. Fryderyk Siedenburg, jezuita, dziekan uniwersytetu katolickiego. Do zadań ks. Siedenburga będzie należało wydawanie wyroków w konfliktach między robotnikami i pracodawcami

---

Inż. St. Tymowska

Czem i jak zasilać nasze sady?

Kto chce mieć prawdziwy pożytek ze sadu — a wiemy, ile korzyści dla zdrowia, a dochodu dla gospodarstw dać mogą piękne doborowe owoce — pamiętać musi, że drzewa owocowe wymagają licznych starań i zabiegów, a także, że za umiejętną i staranną pielęgnację umieją być bardzo wdzięczne.

Sad powinien być założony na odpowiedniej glebie, składać się z doborowych odmian, być otoczony stałą, staranną opieką tak co do uprawy, ochrony przed szkodnikami, jak też co do nawożenia.

Najlepsze odmiany, nawet przy najstaranniejszej uprawie i pielęgnacji nie dadzą nawet średnich plonów, jeśli je skażemy na głodowanie.

A niestety, często zdarza się, każdy to przyzna, jeśli zważy, że tak rzadko nawożone u nas drzewa owocowe przy dobrem owocowaniu pobierają z 1 ha gleby około 100 kg. azotu, 50 kg. kwasu fosforowego, 150—200 kg. tlenku potasu, podczas gdy wysoki, bo 20 q ziarna z ha wynoszący zbiór pszenicy pobiera z gleby 84 kg. azotu, 34 kg. kwasu fosforowego i 44 kg. tlenku potasu. Z podanych cyfr widać, że drzewa owocowe potrzebują przedewszystkiem znaczniejszych ilości azotu i potasu, a stosunkowo mniejszych ilości kwasu fosforowego.

Potrzebne ilości składników pokarmowych możemy dostarczyć roślinom w postaci nawozów naturalnych i sztucznych.

Na podstawie licznych doświadczeń, przeprowadzonych w różnych krajach, a przedewszystkiem w Niemczech i Anglji J. Becker-Dillinger radzi w swej książce o nawożeniu kultur ogrodowych (wyd. w 1933 r.), stosować w sadach nawożenie obornikiem co parę lat, a uzupełniać je corocznie nawozami sztucznemi. Obornik pomnaża i pobudza życie bakteryjne gleby, zwiększa zawartość próchnicy w glebie, działa jako czynnik poprawiający własności gleby — nawozy sztuczne natomiast dostarczają odpowiednich ilości łatwo dostępnych składników pokarmowych.

Działanie obu tych czynników uzupełnia się i nawzajem podnosi, jak to już nieraz podkreślali poważni autorowie. Stosowanie jedynie obornika i gnojówki nie wystarcza do rentownej produkcji cennego owocu.

Obornik, względnie gnojówkę stosuje się późną jesienią lub w ciągu zimy na całej powierzchni, zajętej pod uprawę drzew lub krzewów owocowych.

Nawozy pomocnicze, zawierające poszczególne składniki pokarmowe, można tak stosować, by uzupełniać braki, jakie odczuwają rośliny w danej glebie i w ten sposób uzyskać możliwie obfity i pierwszorzędny pod względem jakości zbiór owoców. Jak zostało stwierdzone, wyborową jakość owocu, jego zdolność dobrego przechowywania, a także zdrowy, normalny rozwój drzew i ich odporność na mrozy i choroby — uzyskuje się przez odpowiednie, racjonalne nawożenie.

Azot przyspiesza wzrost drzew, wpływa na zwiększenie owoców i liści, wybitnie podnosi zbiór — jednostronne nawożenie azotem powoduje szybki rozwój pędów, które nie zawsze zdrzewieją na czas przed mrozami, opóźnia dojrzewanie owocu. Szybko rosnące drzewa, słabo osadzające owoce, powinny otrzymać małe ilości azotu, natomiast drzewa słabo rosnące, osadzające drobny owoc i młode drzewka — powinny otrzymywać wydatny zasiłek azotu.

Potas zwiększa odporność na mrozy, wpływa korzystnie na kolor i smak owocu. Na brak potasu wskazują czarniawo-zielone, plamiste i pokurczone liście, opadanie owocu przy normalnem okwitnięciu, złe przechowywanie się owocu.

Fosfor sprzyja wytwarzaniu pączków kwiatowych i osadzaniu owocu, a także dobremu wykształceniu owocu, a w pierwszej linji ziarn.

Przez silne nawożenie fosforem można doprowadzić silnie pędzące, a słabo owocujące odmiany do obfitego owocowania. Brak fosforu opóźnia dojrzewanie owocu.

Wapno jest pobierane przez drzewa owocowe w znacznych ilościach, wzmaga ono odporność na choroby drzew jak rak i gumowanie, wpływa korzystnie na jakość owocu.

Rzadko kiedy zdarza się, by któreś z omawianych oznak występowały tak wyraźnie, że można określić, iż drzewom brakuje tego, lub owego składnika.

Najczęściej słyszy sią, że drzewo tępo rośnie, owoce są drobne, liście też nie takie, jak powinny być, lecz małe, pokręcone. Wydaje, się to wskazywać na brak azotu. Według wszelkiego prawdopodobieństwa nawożenie azotem będzie wskazane, nawet bardzo, nie należy jednak w takich wypadkach zaniedbywać nawożenia fosforowego i potasowego, gdyż roślina tylko wtedy dobrze rośnie i owocuje, gdy ma zaspokojone wszystkie wymagania.

Czas stosowania nawożenia pomocniczego, tj. fosforowego, potasowego i części azotowego, przypada na późną jesień, albo na przedwiośnie — drugą część nawozu azotowego najlepiej jest stosować w maju, po okwitnięciu drzew.

Co do ilości, niemieccy autorowie radzą wysokie dawki nawozów pomocniczych, jednakże w naszych warunkach wydaje mi się bardziej celowem stosowanie umiarkowanych, skromnych ilości, które potem w miarę doświadczenia i obserwacji wpływu nawożenia we własnym sadzie, będzie można odpowiednio zwiększyć.

Pod jedno drzewo średniej wielkości lub na

100 m² sadu dać należy w jesieni 1 kg. azotniaku 1½ kg. supertomasyny i 2 kg. soli potasowej. Nawozy zmieszane rozrzucamy równomiernie po sadzie, lub szerokiem kołem pod drzewem, szerzej niż sięgają gałęzie i przekopujemy z ziemią. Drzewa które obficie kwitną, powinny otrzymać specjalny dodatek w postaci 1 kg. saletry wapniowej, którą rozsiewa się po okwitnięciu drzewa; Rozrzucony nawóz należy zmieszać z ziemią.

Wpływ nawożenia na zbiory owoców jest bardzo znaczny. Na podstawie długoletniego doświadczenia z nawożeniem jabłoni, wysadzonych wzdłuż drogi w okręgu Offenbach am Main, podaje p. Becker, że drzewa, które otrzymywały corocznie nawożenie azotowo-potasowo-fosforowe, dawały średnio 84 kg owocu.

Dorodny, piękny owoc opłaci opiekę i związane z nią koszty.

Adres Redakcji i Administracji: Tarnów, ul. Piłsudskiego L. 9. Telefon Nr. 441
Cena egzemplarza 10 groszy. Rocznie z przesyłką 5·— Zł, półrocznie 3·— Zł. — Konto P. K. O. Nr. 404·750
Ceny ogłoszeń: 1/16 str. 10 Zł, 1/8 str. 20 Zł, 1/4 str. 40 Zł, 1/2 str. 75 Zł, 1/1 str. 120 Zł. — Inne wymiary według umowy

Wydawca i odpowiedzialny Redaktor: Ks. Józef Chrząszcz. — Z Drukarni Zygmunta Jelenia w Tarnowie, Wałowa 4. Telefon 311